Nr. 44. We Lwowie Środa dnia 24. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Rada państwa.

Z sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu dnia 21. lutego b. r. Koło poselskie polskie wyraziło na wniosek zastępcy prezesa Koła p. Jaworskiego głęboki żal z powodu zgonu posła Zatorskiego i uchwaliło: 1. Złożyć wieniec na trumnie zmarłego. 2. Wyrazić drogą telegraficzną żal i współczucie pozostałej rodzinie. 3. Przesłać tejże rodzinie pismo kondolencyjne, podpisane przez wszystkich członków Koła. 4. Zarządzić odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego. Obecni na posiedzeniu Koła członkowie Izby panów hr. Ludwik Wodzicki i Stanisław Polanowski przystąpili do powyższych wyrazów kondolencyjnych.

Petycję Zarządu szkoły przemysłowej o wyjednanie subwencji z funduszów państwowych — przekazano członkom Delegacji polskiej, wchodzącym w skład komisji budżetowej, na ręce p. Czerkawskiego. Petycję Wydziału powiatowego w Horodence i w Jaworowie, w sprawie sposobu egzekucji podatków, przydzielono członkom komisji podatkowej. Następnie uchwaliło Koło wnioski swego Komitetu szkolnego, dążące do przyspieszenia ustanowienia wydziału medycznego przy Uniwersytecie lwowskim i przyspieszenia budowy Zakładów medycznych przy Uniwersytecie w Krakowie.

Wniesiony przez Rząd na jednem z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej projekt ustawy, dotyczący wpisu hipotecznego nowego prawa zastawu z pierwszeństwem przysługującem już dawniej zaintabulowanemu prawu, brzmi w streszczeniu.

§. 1. Jeżeli na karcie długów ciała tabularnego ma być dokonany wpis prawa zastawu dla nowej wierzytelności, wówczas może dłużnik hipoteczny lub za jego zezwoleniem także osoba trzecia zażądać, ażeby to nowe prawo zastawu wpisanem zostało z pierwszeństwem tabularnem, przysługującem innemu na dotyczącej nieruchomości już ciężącemu prawu zastawu, które równocześnie ma być wykreślonem.

Jeżeli wykreślenie zaintabulowanego już prawa zastawu nie ma nastąpić równocześnie z wpisem nowego prawa zastawu, natenczas może dłużnik lub za jego zezwoleniem także osoba trzecia żądać, ażeby wraz z wpisem nowego prawa uskutecznioną została adnotacja, że na wypadek gdyby wpis wykreślenia dawniejszego prawa uzyskanym został w ciągu dni 60 od dnia uskutecznionej adnotacji, nowe prawo zastawu uzyska stopień pierwszeństwa prawa wykreślonego.

Postanowienia powyższe znajdują tylko wtedy zastosowanie, jeżeli wierzytelność, dla której nowe prawo zastawu ma być zahipotekowanem, nie przewyższa wierzytelności dawniejszej ani co do kapitału, ani też co do odsetek zobowiązań podrzędnych.

§. 2 Termin 60 dniowy liczy się od dnia uskutecznionej adnotacji i winien być w odnośnej uchwale oznaczony z wyrażeniem dnia kalendarzowego, z którym upływa. Jeżeli w ciągu oznaczonego terminu wniesionem będzie podanie o wykreślenie dawnego prawa zastawu i wykreślenie to dozwolonem zostanie, wówczas nabywa nowe prawo stopień pierwszeństwa wykreślonego prawa zastawu. Jeżeli natomiast podanie o wykreślenie nie będzie w należytym czasie wniesionem, albo jeżeli wykreślenie nie będzie dozwolonem, natenczas adnotacja traci swą moc i z urzędu winna być wykreśloną.

§. 3. Jeżeli dawniejsze prawo zastawu jest obciążone, natenczas wstąpienie nowego prawa zastawu w stopień pierwszeństwa dawniejszego nastąpić może tylko po wykreśleniu nadciężarów lub przeniesieniu tychże za zgodą stron interesowanych na nowe prawo zastawu.

§. 4. podaje pewne ograniczenia co do hypotek łącznych.

§. 5. Nadaje późniejszym wierzycielom hypotecznym przy rozdziale ceny kupna prawo czynienia przeciw nowemu prawu zastawu zarzutów, jakie mu służyły odnośnie do dawniejszego prawa, którego stopień pierwszeństwa to nowe prawo nabyło.

Klub niemiecko-austrjacki zamierza interpelować kierownika Ministerstwa sprawiedliwości co do rozprawy, jaka toczyła się niedawno przed Sądem obwodowym w Znaim, a w toku której prezydent Sądu, jako kierownik rozprawy, miał rzekomo zaakcentować swoje antysemickie tendencje.

Z Wiednia donoszą o przyjściu do skutku połączenia wiedeńskiego stronnictwa demokratycznego z przewódcami niemiecko-austrjackiego stronnictwa ekonomicznego, oraz z przewódcami „ruchu włościańskiego“ w Dolnej Austrji i Czechach. W sobotę odbyła się odnośna konferencja, na której postawiono i przyjęto jako zasadę, aby pod względem politycznym postępować wolnomyślnie, pod względem ekonomicznym uczciwie, a przedewszystkiem kierować się duchem na wskróś austrjackim.

Korespondencje.

Praga 20. lutego.

(*Prasa młodoczeska*).

(jk.) Mądre to zdanie, że chcąc kogo poznać dokładnie, trzeba wiedzieć, jakim jest u siebie, w domu. To też dopiero za przybyciem do Pragi jest się w stanie utworzyć sobie dokładny sąd o Czechach, przekonać się, że nasze dla nich sympatj są o wiele większe, niż czeskie dla nas. I tak np. niektore tylko z dzienników czeskich, a przedewszystkiem *Politik* i *Pokrok* posiadają potrzebne warunki, aby dziennik był zajmujący dla całego czytającego świata. *Politik* zaś przedstawia choćby dla tego szczególny dla nas interes, że pisze w tonie wyraźnie dla nas przychylnym, że niedawno zamieściła szereg zajmujących rozmów swoich korespondentów z Czerkawskim, Bereżnickim, Małeckim itd., że w ogóle nigdy w niczem nie zadraśnie naszego biednego narodu czy wprost, czy przez bezwarunkowe apoteozowanie naszych prześladowców. Jednakowoż gazety młodoczechów z *Narodnimi Listami* na czele, charakterem swym zadają stanowczy kłam temu, co my myślimy o sympatji dla Czechów dla nas. Czyż nie ciekawe, że ten sam dziennik *Narodni Listy*, który niby broni nas kiedy krzywdę nam wyrządzi Niemiec — milczy zwykle, jeżeli krzywdę wyrządza Rosja, a dobrze jeszcze, jeżeli milczy, bo gdy przemówi, to z pewnością nie na naszą korzyść. Kto czyta *Narodni Listy* musi przyjść do przekonania, że biorąc nas w obronę w obec Bismarka młodoczesi nie tę obronę mają na celu, tylko korzystają ze sposobności, aby podsycić czesko-niemiecką nienawiść, rzeczą zaś tylko wypadku jest, kto jest ofiarą niecierpianego kanclerza.

Niech Niemcy komu dokuczą, niech Węgrzy zabronią Kroatom wywieszania narodowych chorągwi, niech kto się nie wyrazi pochlebnie o Cetynji i jej mieszkańcach, *Nar. Listy* będą z całym zasobem liberalnej retoryki walczyć w obronie pokrzywdzonego, bo Kroaci—to bracia Słowianie, bo Czarnogórcy, jak pisał p. Hovorka, „dalecy są od cywilizacji niemieckiej“, co łatwo wytłómaczyć tem, że nie mają żadnej. Ale niech umrze najzaciętszy wróg i prześladowca sąsiedniego i najbardziej pokrewnego Czechom narodu, narodu, któremu przecież muszą *Listy* przyznać większe dziejowe dla świata i Słowiańszczyzny zasługi, niż wszystkim „obcym niemieckiej cywilizacji“, *Narodni Listy* okryją się żałobą, podadzą kilka wstępnych artykułów o zasługach zmarłego i „długo opłakiwać będą“ wypadek, który wywołał w owym prześladowanym narodzie westchnienie ulgi. Podstawmy wartości a mieć będziemy obraz zachowania się prasy młodoczeskiej w obec śmierci Aksakowa. Rzecz jest zbyt spóźniona, by mogły interesować cytaty.

Zdania, że „od kilkudziesięciu lat nie poniosła Słowiańszczyzna tak dotkliwej straty, że „nie ma Słowianina, któremuby się serce nie ściskało po niej żalem“ — to jeszcze komunały, to tło tylko. Rano nazajutrz po śmierci Aksakowa zamieściły *Nar. Listy* artykuł o potrzebie nazwania jednej z ulic Pragi imieniem „jenjalnego Słowianina“ — a popołudniu tego samego dnia, omawiając działalność zmarłego, otwarcie powiedziały, że Aksakow musiał prześladować Polaków i miał do tego prawo, ponieważ Polacy kilkakrotnie buntowali się przeciw władzy rosyjskiej. Pomijając stosunki plemienne, zdanie takie godnem jest uwagi bezwzględnie, jako wypowiedziane przez gazetę κατ᾽ ἐξοχὴν liberalną. Nie jest to zresztą zdanie rzadkie w prasie młodoczeskiej, czyli, bo to jedno: rusofilskiej. *Nar. Listy* największa z tych gazet, wybornie zresztą redagowana, nie omija najdrobniejszej sposobności, by zamanifestować swe gorące uczucia dla „stryjaszka z północy“.

W artykułach o znanej sprawie centrum Słowiańszczyzny, kiedy to prasa rosyjska łżyła Czechów, o odżyciu Bułgarji, co uważają Czesi za genjalne dzieło Aksakowa, o wojnie serbsko-bułgarskiej, bardzo zresztą często spotkać można zdania podobne przytoczonym. Czasem nawet jesteśmy wprost ignorowani, niedopuszczeni do towarzystwa „bratnich“ słowiańskich narodów, ktore się cieszą, kiedy w Peterburgu pogoda, a płaczą kiedy deszcz pada. W imię dobrze pojętej braterskości jesteśmy obowiązani zwrócić na to wszystko uwagę pp. Czechów.

Pocztowe kasy oszczędności.

Minister handlu przedłożył Radzie państwa szczegółowe sprawozdanie z czynności urzędu pocztowego kas oszczędności za r. 1885. Rezultat finansowy był następujący Z użycia finansowego wkładek zapłacono najpierw procent wkładkujących w kwocie 405.354 *zł.*, koszta administracji w kwocie 473.146 *zł.*, pośredników 7.721 *zł.*, i wynagrodzenie urzędników pocztowych 25980 *zł.*, odpisano od inwentarza 10 prc. wartości w kwocie 10.223 *zł.* i odniesiono zysk czysty w kwocie 631.525 *zł.*, co czyni razem ogólnego dochodu 1,553,951 *zł.*

Z czystego zysku wynoszącego 631.525 *zł.* przeniesiono 588161 *zł.* do specjalnego funduszu rezerwowego, który łącznie z sumą przeniesioną do niego w roku przeszłym, wynosi teraz 87.9052 *zł.* Z pozostałej reszty zwrócono Rządowi resztę pierwotnej zaliczki w kwocie 34.434 *zł.*, a pozostałą jeszcze kwotę przeniesiono na conto pensyj i nagród do statutu pocztowego.

W dniu 31. grudnia 1884 r. znajdowała się w posiadaniu pocztowej kasy oszczędności w papierach państwowych nominalna suma 27,195.000 *zł.*, których wartość wynosiła podług ówczesnego kursu 24,445.380 *zł.*, a których zakupno kosztowało tylko 23,856.918 *zł.*, w czem leżała część zysku do specjalnej rezerwy przeniesionego.

Postęp rozwoju pocztowej kasy oszczędności wskazują następujace liczby: W r. 1883 włożono 8,176.889, odebrano 2,946.050; w r. 1884 włożono 56,586.460, oddano 47,121.198 *zł.*; w 1885 włożono 278,154.862 *zł.*, oddano 261,350.405 *zł.* Od czasu założenia pocztowych kas oszczędności obrót wynosił na wejściu 342,918.212, na wyjściu 311,417.604 *zł.* Książeczek wydano ogółem 681.888, odebrano po spłacie wkładek 187.621 *zł.*

Majoraty w Królestwie.

Według nowego obliczenia, z ręki cara podarowanych w Królestwie polskiem na prawach majoratów, rozmaitym osobom dóbr jest obecnie, jak pisze *Warszawski Dniewnik* 256. Z tej liczby 204 majątków w pełnym składzie znajduje się w jednej gubernji, a 52 w częściach — w dwóch, trzech, a nawet czterech gubernjach. Majątków pierwszej kategorji jest w gubernji warszawskiej 13, kaliskiej 21, kieleckiej, 29, łomżyńskiej 23, lubelskiej 16, piotrkowskiej 15, płockiej 7, radomskiej 23, suwalskiej 45, siedleckiej 22. Z powyższej liczby dóbr majorackich podarowano w roku 1835 do 49 majątków, w roku 1836 — 23 majątków, w r. 1837 20 majątków, w r. 1838 13 majątków, w r. 1839 — 15, w roku 1841 do 6, w r. 1842 — 2, w r. 1843 — 1, w r. 1844 4, w r. 1845 — 4, w r. 1862 — 2, w r. 1866 11, w r. 1867 — 8. w r. 1868 — 41, w r. 1869 50, w roku 1872 — 11, w roku 1873 — 8. Majoraty pod względem dochodów przy ich rozdawaniu, tak się dzielą: z dochodem 6000 rs. 1, z dochodem 5000 rs. 1, z dochodem 4500 rs. 12, z dochodem 4000 rs. 2, z dochodem 3600 rs. 7, z dochodem 3000 rs. 44, z dochodem 2500 rs. 14, z dochodem 2000 rs. 5, z dochodem 1500 rs. 56, z dochodem 1200 rs. 90, z dochodem 1000 rs. 3. z dochodem 750 rs. 95, z dochodem 500 rs. 7.

Głosy z Litwy.

Korespondent wileński *Dzien. Poznańskiego* donosi:

„W Mińsku litewskim nastąpiła zmiana głównego administratora gubernji pospolicie zwanego gubernatorem. Pan Pietrow dotychczasowy gubernator miński, czynności swe spełniał od lat sześciu. Mianowany na ten urząd jeszcze za rządów Loris-Melikowa, rozpoczął swą działalność, jako urzędnik pojmujący dokładnie wiejący z wysoka prąd, do którego potrafił zastosować się. Poprzednik jego p. Czarykow, a przedtem Tokarew, znany z łahiczyńskiej sprawy, — obaj uprawiali politykę ucisku żywiołu polskiego. Pan Pietrow przyjechał do nas z Kalisza, gdzie był przedtem wicegubernatorem. Ma się rozumieć nagła zmiana miejsca i przeniesienie z Królestwa Polskiego na Litwę miało na celu obdarzenie nas człowiekiem względniejszym. Bądź co bądź w Królestwie Polskiem ucisk i prześladowanie żywiołu polskiego nie było jeszcze posunięte do takiego stopnia, jak na Litwie. Pan Pietrow miał być wyrazem prądu liberalnego, który chociaż zdala wiał jednak wówczas, dzięki Loris-Melikowowi.

Istotnie, pan Pietrow na razie okazał się u nas człowiekiem niezwykłym. Rozpoczął on swą działalność urzędniczą, zbliżając się do miejscowego żywiołu polskiego, który widocznie chciał sobie zjednać. Żonaty z panną Zielonko, córką jenerała, zamieszkałego od lat dawnych w Królestwie Polskiem, zrodzoną z matki Polki, wreszcie szesnastoletni pobyt wśrod Polaków, — przeistoczyły z gruntu pana Pietrowa. Zawitał on do Mińska przywożąc z sobą całą służbę polską, poczynając od furmana, a kończąc na pannie służącej; wszyscy oni o języku rosyjskim nie mieli żadnego pojęcia, porozumiewając się ze swem państwem po polsku. Z tem się łączy charakterystyczne zajście, o którem w swoim czasie podały wzmiankę dzienniki zagraniczne polskie. Służba pana Pietrowa przywykła w Kaliszu do nabożeństwa katolickiego, wypełnianego według stosownych przepisów kościelnych z całą ścisłością i okazałością. Owóż gdy się służba p. gubernatora udała się do jedynego dzisiaj w Mińsku kościoła katolickiego, do katedry, została zgorszoną niekompletnem nabożeństwem. Jeden z poprzednich gubernatorów zabronił wszelkie dodatkowe nabożeństwa, jak również kazania, — to się właśnie nie podobało kucharce, furmanowi i pokojówce pana Pietrowa, z czem nie mieli potrzeby ukrywać się przed swem państwem. Wreszcie powiadają, że pani Pietrow, jako zrodzona z matki Polki i katoliczki, a wychowana w Królestwie, aczkolwiek jest prawosławną, wyznaje jednak w duszy religję katolicką. Żal wyrażony przez służbę wzięła do serca pani gubernatorowa. Niezwłocznie wezwano proboszcza ówczesnego, księdza Dobkiewicza, którego pan gubernator ostro skarcił za niewypełnianie dodatkowego nabożeństwa i brak kazania. W tym razie p. Pietrow według wszelkiego prawdopodobieństwa nie był jeszcze wtajemniczony w rozporządzenia swego poprzednika. Ma się rozumieć, ksiądz Dobkiewicz ucieszył się wielce z nakazu pana gubernatora, a już w następną niedzielę zarządził nabożeństwo z całą pontyfikalnością z procesją i kazaniem. I stało się zadość służbie pana gubernatora, a wyznawcy katolicyzmu nie mogli nadziwić się względności nowego administratora.

Charakterystycznem też było zajście policji z furmanem pana gubernatora. Przedtem srodze wzbronioną była uprząż angielska i liberja, uważana pospolicie za polską. Trzebaż, że pan Pietrow właśnie przywiózł z sobą tylko tego rodzaju rekwizyta furmańskie. Policja nie świadoma, gdy po raz pierwszy ujrzała w mieście elegancki zaprząg angielski a furman z wysokiego kozła zawołał „na bok“, zamiast rosyjskiego „bieregiś“, chciano przytrzymać powóz, a furmana pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Rzecz się wyjaśniła a pan policmajster dostał naganę.

W ogóle pan Pietrow okazał się nader życzliwym dla nas. Dawał u siebie przyjęcia, na które zapraszał ziemian i rozmawiał z nimi po polsku, chętnie poparł projekt zawiązania towarzystwa rolniczego itd. Nie długo to jednak trwało. Gdy Loris Melikow został usunięty, a z Petersburga powiał prąd Katkowów i Aksakowów, pan Pietrow, jak kameleon zmienił swą skórę. Naraz nietylko już zapomniał mówić po polsku, lecz wzbronił i innym używać języka polskiego i rozpoczęło się prześladowanie wszystkiego, co polskie. Resztę urzędników Polaków, zajmujących dotąd nieznaczne posady kancelistów, poczęto usuwać, przeciwko księżom skierowano represalja, a chociaż sam pan Pietrow przyczynił się do wysłania do głębi Rosji sławnego łotra ks. Sęczykowskiego, teraz począł zmuszać pozostałych uczciwych księży do wprowadzania do kościoła języka rosyjskiego. Zwłaszcza ostatnie dwa lata rządów pana Pietrowa srodze dały się nam we znaki. Jemu to zawdzięczamy świeże wywiezienie księdza Lipińskiego a przedtem Wojdaka i Wojewódzkiego — w ogóle pan Pietrow zmienił się nie do poznania. Ujawnił się

---

2)

Jan Nepomucyn Kamiński.

Ustęp z dziejów sceny polskiej we Lwowie.

Napisał

St. Schnür-Pepłowski.

(Ciąg dalszy.)

II.

Teatr polski pod dyrekcją Jana N. Kamińskiego.

(Lata 1809—1819).

Ustalenie i rozwój sceny polskiej we Lwowie.

(*Treść: Wypadki polityczne 1809. — Lwów w r. 1809. — Kamiński we Lwowie (maj 1809). — Przedstawienia okolicznościowe na scenie polskiej: „Pospolite ruszenie“, Scena patrjotyczna z „Krakowiaków i Górali“,* „*Dworek na gościńcu.*“ — *Uroczystość imienin Napoleona w Żółkwi (15go sierpnia.) — Kłopoty Kamińskiego z Rządem austrjackim. — Scena polska ustala się we Lwowie (1809). — Rok 1811: Nowakowski, Sosnowski, Benza. — Koleje sceny polskiej w latach 1812. 1813. — Publiczność lwowska. — Repertoarz. — Działalność literacka Kamińskiego. — Skład towarzystwa polskiego. — Karol Lipiński. — Cenzura. — Dzieje sceny polskiej w latach 1814, 1815, 1816, 1817, 1818, 1819. — Kamiński współdzierzawcą teatru niemieckiego we Lwowie (1819)*).

Nadszedł wreszcie pamiętny dla Lwowa rok 1809.

W kwietniu t. r. wybuchła ponownie wojna między Napoleonem a Austrją, a arcyksiążę Ferdynand z armią 33 tysięczną przekroczył granice Księztwa warszawskiego. Krwawe potyczki pod Raszynem i Grochowem i zajęcie Warszawy przez Austrjaków zadecydowały wkroczenie armji księcia Józefa Poniatowskiego na terytorjum galicyjskie. Lublin. Sandomierz, Zamość dostały się w ciągu dni kilkunastu w moc armji polskiej, która od strony Żółkwi zbliżała się do Lwowa. W dniu 22. i 23. maja jenerałowie Kessler i Hohenlohe opuścili z całą załogą miasto, które w dniu 27. tego miesiąca zajął po. ucznik Starzyński na czele siedmnastu żołnierzy.

Całe miasto wyruszyło w radośnem uniesieniu na powitanie tak miłych gości. Butny i krzykliwy biurokratyczny żywioł niemiecki przykucnął po kątach w obawie odwetu. Spokój publiczny nie został jednak nigdzie naruszony, tak uroczystym, radośnym był nastrój chwili.

Następnego dnia (29. maja) wjechali jenerałowie Różniecki i Kamiński na czele 350 ludzi w mury Lwowa.

Zapał i entuzjazm, z jakim przyjmowano zwycięzców, nie miały granic, dla uczczenia armji polskiej, zamyślano sprowadzić Bogusławskiego, którego trupa na 2 części podzielona, grywała w tym czasie w Kaliszu i Poznaniu [1]).

Wezwany Bogusławski dąży na Lublin do Galicji, tu jednak dowiaduje się, że armja polska opuściła już Lwów (20. czerwca przeniesiono główną kwaterę do Żółkwi), który zajęty został napowrót przez austrjacki korpus jenerała Engermana (21. czerwca).

Z Lublina zatem obrócił Bogusławski drogę swą na Kraków, który 15. lipca (1809) t. r. przed wojskami polskiemi kapitulował, i zostaje tamże entuzjastycznie przyjęty [2]). Zdaje się, że na to opóźnienie się Bogusławskiego wpłynęły też nie mało trudności, jakie mu nastręczały się ze strony Bulli. Tak przynajmniej sądzić należy z treści listu, pisanego w tym czasie przez Bogusławskiego do Hilarego Siemianowskiego, któremu rząd prowizoryczny dla Galicji powierzył referat policji krajowej [3]). Tymczasem w maju jeszcze przybył do Lwowa ze swą trupą Kamiński [4]) i dzień po dniu daje przedstawienia polskie w teatrze miejskim.

Grano głównie sztuki okolicznościowe. I tak już pierwszego dnia po zajęciu Lwowa przez wojska polskie (27. maja) odbyło się polskie przedstawienie, pełne aluzyj do świeżych wypadków. Tytułu sztuki z pewnością podać nie możemy, prawdopodobnie jednak była to dwuaktowa komedjoopera L. Dmuszewskiego pod tytułem „Pospolite ruszenie“ [5]), jedna z licznych prac okolicznościowych tego autora, powstałych między rokiem 1807 a 1809.

„Wystąpił też Kamiński z „Krakowiakami“ Bogusławskiego. Autor „Krakowiaków“ dodał, a właściwie zmienił końcowe śpiewki opery, zastępując je „Sceną patrjotyczną“.

Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie takowej w całej rozciągłości, zaznaczymy tu tylko, iż mieści się w „Scenie patrjotycznej“ opis współczesnej akcji wojennej. Jako najbardziej charakterystyczne przytaczamy śpiewki kończące sztukę.

Śpiewki.

Stach:
Bracia! niech z nas każdy bieży,
Od domu od żony,
Wszystko poświęcić należy
Dla kraju obrony.
Dajmy poznać, że krew nasza
Nic z dawnej nie traci,
Dalej wszyscy do pałasza,
A brońmy współbraci!

Morgal:
„Śmierć jest niczem dla ojczyzny“,
Mawiał Morgal stary,
Miłe dla niej srogie blizny,
I miłe ofiary.
Ja syn jego nie odrodny,
W tem się z nim nie minę,
Chcę żyć jak Polak swobodny,
Albo mężnie zginę!

Dorota:
Idźcie bracia, idźcie dziatki,
Niech Was Bóg prowadzi,
Tak wam siostry, tak wam matki,
Tak wam sława radzi.
Łzy Wam nasze poświęcimy,
Jeżeli zginiecie,
Wszystko Ojczyźnie dajemy,
Dając nasze dzieci.

Basia:
Jeśli waleczni młodzieńce,
Z zwycięztwem wrócicie,
Czekają was sławy wieńce,
Czeka lube życie.
Wtenczas w twojem uściskaniu,
Zawołam z radości,
I ty byłeś też w powstaniu,
Godnyś mej miłości!

Organista:
Choć brzuchaty, choć bez grosza,
Choć bez powołania,
Wsiadam na mego siwosza,
Idę do powstania.
Nie wiele tam pewno zrobię,
Bom zbyt ciężki ciura,
Ale w tyle stanę sobie,
Będę krzyczał: Hura!

Bardos:
Objawiłem wam nadzieje,
Blizkie są swobody,
Lecz Bóg rządzi ludzkie dzieje,
Jego proście wprzódy.
On sam widząc wasze męztwo,
Waszą dobrą sprawę,
Da Wam zupełne zwycięztwo,
I wielkość i sławę!

Zdaje się, że nie potrzebujemy dodawać, z jakim entuzjazmem, jakiemi oklaskami przyjmowano tę scenę.

Obok „Krakowiaków“ cieszyła się ogromnem powodzeniem jednoaktowa komedjoopera Dmuszewskiego „Dworek na gościńcu“. Grano ją również ze zmianami, zastosowanemi do okoliczności. Brzuchalskiego, jedną z głównych figur w sztuczce Dmuszewskiego, przerobiono na Barnabasa, komendanta Inwalidów, który wynosząc się z Galicji, śpiewał na pożegnanie:

„Nic mi się już na tej ziemi,
„Wcale nie udaje,
„Trzeba z kamratami mymi,
„Drapnąć w inne kraje.
„Boś się też wybrał w złym czasie,
„Z twojemi kabały,
„Zmykaj wiec ztąd Barnabasie,
„Zmykaj pókiś cały“.

Z równem uniesieniem przyjmowano i inne okolicznościowe śpiewki „Dworka na gościńcu“. Nie długo jednak panowała we Lwowie ta wolność słowa, którą się nie mogli Galicjanie dość nacieszyć. Dwudziestego czerwca t. r. opuściła Lwów załoga polska, udając się do Żółkwi, a już dnia następnego zajął miasto korpus austrjacki pod wodzą jenerała Engermana. Tydzień zaledwie jednak trwało to ponowne zajęcie miasta przez wojska austrjackie, gdyż już w dniu 27. czerwca wycofał się korpus jenerała Engermana do Sambora, podczas gdy Lwów zajęły w tymże dniu wojska wojska rosyjskie sprzymierzone z Napoleonem. Mimo tej okupacji funkcjonowały przez cały czas jej trwania we Lwowie władze austrjackie. Oczywiście nie obeszło się przytem bez szukania odwetu ze strony Niemców, na co Rosja, mimo swego na pozór nieprzyjaznego stanowiska, patrzyła przez palce.

O teatrze polskim, który z wszelkiem prawdopodobieństwem pozostał we Lwowie, nic nie możemy donieść, aż do połowy sierpnia.

Jako odpowiedź na urządzoną przez Rosję w dniu 5. sierpnia we Lwowie uroczystość imienin carycy [6]), gotowała się polska ludność do obchodu urodzin Napoleona, w dniu 15. t. m. przypadających. Uroczystość odbywała się w Żółkwi, zajętej przez wojska polskie. Już na dwa dni przedtem przedstawiał gościniec żółkiewski nader urozmaicony widok. Setki wozów i tysiące pieszych spieszyły ze Lwowa na tę uroczystość tak, iż w dniu obchodu pozostali we Lwowie tylko Rosjanie i Niemcy. Rosyjscy oficerowie, zaproszeni na tę uroczystość, ostentacyjnie powstrzymali się od brania udziału w takowej [7]).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1]) In der Absicht wurden auch täglich polnische Theaterstücke aufgeführt und Schauspieler von Warschau verschrieben. (Die Stadt Lemberg im Jahre 1809. — Tagebuch eines Augenzeugen. — Lemberg 1862. S. 15.

[2]) W. Bogusławski: Dzieje teatru narodowego. Dzieła tom 4, str. 204—205.

[3]) List ten z daty 29. czerwca t. r. znajduje się w rękopisie Zakładu im. Ossolińskich l. 1855.

[4]) „...a ja rzucam oczywiste szczęście, zjeżdżam w maju tegoż roku do Lwowa,“ pisze Kamiński w powołanym powyżej liście do hr. Adama Zamojskiego.

[5]) Bezimienny autor pamiętnika (Die Stadt Lemberg im J. 1809) pisze na str. 8: „Abends wurde ein polni-„sches Schauspiel: „Der Allgemeine Aufstand,“ unter „Beschimpfungen der Deutschen aufgeführt“.

Jan Festenburg w swym pamiętniku nazywa ją inaczej, pisząc: „Im Stadttheater wurde ein polnisches Gelegenheiststück „Das Allgemeine Aufgebot“ aufgeführt“.

(Lemberg während der Kriegsepoche im Jahre 1809)— manuskrypt w Zakładzie im. Ossolińskich we Lwowie l. 1875.

[6]) Am 5. August war zum Namenstag der russischen Kaiserin eine grosse militärische Parade, wobei auch einige polnische Officiere als Zuschauer erschienen... Abends war bezahlte Redoute.

(Die Stadt Lemberg im J. 1809 S. 31).

[7]) Die Stadt Lemberg im J. 1809 S. 31. 32.

w nim istny typ karjerowicza. Był on narzędziem, jest niem i będzie zawsze, a celem jego — zrobienie karjery."

Korespondent *Kraju* pisze z Wilna:

Wileńskij Wiestnik donosi o następującym wypadku samobójstwa: „Młody żyd, postawiony przed komisją konskrypcyjną, gdy się dowiedział, iż został uznanym za zdolnego lo służby wojskowej, przeszedł do drugiego pokoju i tam zadał sobie nożem w lewy bok głęboką ranę, skutkiem której na miejscu zakończył życie." Wypadek bardzo ciekawy; bo jeśli w ogóle usuwanie się żydów od powinności wojskowej przypisuje się tchórzostwu i obawie utraty życia w czasie wojny, to tu już pobudka ta miejsca mieć nie mogła. A więc cóż popchnęło samobójcę do zadania sobie rany śmiertelnej? Nielada popłoch, zwłaszcza w sferach duchowieństwa prawosławnego, sprawił *Wil. Wiestnik*, zamieściwszy we właściwej rubryce wiadomość, że do Wilna przybył p. Piotr Zwieriew, p. o. ober-prokuratora najświętszego Synodu. Wiadomość była mylną, aczkolwiek zamieszczoną na zasadzie wykazu, otrzymanego z policji, którą w błąd wprowadził jakiś zaitowniś, zapisawszy się w ten sposób w hotelu, w księdze przyjezdnych."

KRONIKA.

Lwów dnia 23. lutego.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa ma wyjechać do Baden-Baden w dniu 1. marca.

Wiadomości osobiste. Hr. Władysław Badeni, członek Wydziału krajowego, bawił w tych dniach w Krakowie. — Papież Leon XIII. nadał Edmundowi hr. Krasickiemu, właścicielowi dóbr Liska, w uznaniu jego znamienitych zasług, położonych około Kościoła i kraju, wielki krzyż orderu św. Grzegorza z gwiazdą w brylantach.

Nekrologja. Dnia 22. bm. zmarła Felicja z Łastowieckich Zaiasińska, żona dzierżawcy w Ujernie, przeżywszy lat 20. — Fryderyk Dzikowski, emerytowany lekarz powiatowy i salinarny, członek Tow. lekarzy galic., zmarł dnia 21. bm. w 53 roku życia w Kałuszu. Zmarły był człowiekiem zacnym i ogólnie lubionym, to też śmierć jego wywołała głębokie współczucie i żal niekłamany. Cześć jego pamięci! — Stanisław Briganti zmarł onegdaj w Krakowie, licząc lat 67. Pochodził z rodziny obcej, ale mającej indygenat polski i pieczętującej się herbem Jastrzębiec. Ojciec zmarłego, Wincenty, oficer wojsk księstwa Warszawskiego — w bitwie nad Berezyną dostał się do niewoli rosyjskiej i kilka lat na Syberji przebył; uwolniony osiadł na wsi dziedzicznej Przebieczany pod Wieliczką, był członkiem Sejmu stanowego-galicyjskiego — ożeniony z Wiktorją Trzebińską. Jedyny syn Stanisław po r. 1846 przebył dwa lata więzienia w Sączu i we Lwowie. W r. 1849 odbywa kampanję węgierską, w bitwie pod Temeszwarem należał do eskorty jenerała Henryka Dembińskiego, który był kolegą i przyjacielem ojca. W pierwszym pułku ułanów legji polskiej zostaje oficerem. Po kampanji internowany w Kutahji w Azji mniejszej, wywieziony następnie do Francji. Biedy emigracyjne wyrabiają charakter pełen poczucia godności osobistej, wytrwałości w pracy choćby najskromniejszej, która tę godność i niezawisłość jedynie zabezpiecza. W Paryżu zaczął od ciężkiej pracy ręcznej w fabrykach i doszedł do skromnej posady urzędnika kolei żelaznej zachodniej. Pomoc rodziny zawsze odrzucał, tając niedostatek, a w czem tylko mógł, bywał pomocą dla dawnych przyjaciół i znajomych. Przywykł do Paryża, kiedy rok 1863 wyrwał go od zajęć biurowych, przybył do kraju i wziął udział w wyprawie Wysockiego pod Radziwiłłów. Mógł teraz użyć wypoczynku u siostry, która mu dom ofiarowała — ale chciał do końca prowadzić taki pracowity żywot w kraju, jak przedtem na wychodźtwie. Został urzędnikiem Magistratu krakowskiego, aby tylko zapracować na siebie, jak na emigracji.

Kalendarz. Środa (24.): Macieja Ap. — Bogusza. Wschód słońca o godz. 7., zachód o godz. 5. min. 29.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Dnia 20. bm. pobłogosławionym został w Białej pod Tyczynem związek małżeński panny Jadwigi Jędrzejowiczówny, córki marszałka Rady powiatowej p. Edwarda Jędrzejowicza, z p. Zdzisławem Geppertem, komisarzem Starostwa w Krakowie.

„Zakon Staszica". Pod wpływem wypaków, znamionujących na różnych punktach dążenie do eksterminacji żywiołu polskiego, zebrało się we Lwowie pewne grono ludzi celem zawiązania ligi którą w pamięć wielkiego uczonego i pisarza, ponieważ w chwili politycznego upadku narodu tak patrjotycznie podnosił sprawę oszczędności i dźwigania przemysłu narodowego, postanowiono nazwać „Zakonem Staszica". Zebrani wybrali na razie komisję, mającą bliżej określić cele zamierzonego stowarzyszenia. Do komisji tej weszli pp.: dr. Kajetan Orlecki, ks. kanonik Zabłocki, Jan Dobrzański, Józef Wereszczyński, Juljusz Starkel, Teofil Merunowicz, J. Ihnatowicz. Komisja ta ma do tygodnia sprawę bliżej omówić, i wynik pracy przedłożyć jeszcze szerszemu gronu ludzi.

Bal muzyczny. Wszystkie większe bale już się odbyły, a jak się czytelnicy z ogłaszanych sprawozdań mogli przekonać, żaden z nich nie zajął miejsca naczelnego. W ubiegłym karnawale „bal muzyczny" wypadł w całem tego słowa znaczeniu najświetniej. Odznaczał się pysznemi toaletami, eleganckiem urządzeniem i ochoczą zabawą. Zdaje się, że i w tym roku utrzyma się na tem stanowisku. Urządzeniem balu zajmuje się osobny „komitet pań", które o wszystkich ważniejszych sprawach decydują. Dekoracją sali kieruje p. Michał Sozański. Spodziewać się można, że bal wypadnie wspaniale. Zaproszenia zostały już rozesłane, komitet uprasza wszystkich, którzy dla braku dokładnych adresów zaproszeń nie otrzymali, aby zechcieli zgłosić się do kancelarji Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym, gdzie także nabywać można bilety wstępu po 3 złr.

Żakowski podstęp moskalofilów. Jaką bronią wojują moskalofile przeciw niemiłym sobie osobom, dowodzi fakt następujący: *Słowo* umieściło, jak wiadomo, wzmiankę, że ks. Bobrowicz w Katedrze św. Jura, odprawił mszę za zdrowie księcia Bismarka, na żądanie pewnej „zacnej niewiasty". Otóż nie przypuszczaliśmy, że fakt ten mieści w sobie niegodną inwektywę przeciwko znanemu kapłanowi, redaktorowi *Rusi*, odznaczającemu się duchem szczerze katolickim, będącemu solą w oku moskalofilom.

Oto list, jaki otrzymaliśmy w tej sprawie od ks. Bobrowicza:

„Szanowna Redakcja *Dziennika Polskiego* raczy zamieścić następujących parę słów, wyjaśniających kwestję nabożeństwa za zdrowie księcia Bismarka, o czem doniosło *Słowo*, a za niem z pewną żartobliwą uwagą powtórzył *Dziennik Polski*.

Tydzień temu zgłosiła się do mnie jakaś nieznana mi dama, wyglądająca z pozoru na osobę lepszego towarzystwa i mówiąc po polsku, prosiła o odprawienie następnego dnia mszy św. za zdrowie Ottona. Na tej mszy wspomniana dama była obecną, a z nią znany p. Monczałowski, współredaktor *Słowa*. Oboje modlili się stojąc. Z początku zdziwiłem się, widząc moją dobrodziejkę w takiem towarzystwie, lecz przypuszczając jakiś szczególniejszy zbieg okoliczności, wreszcie przestałem o tem myśleć. Dopiero kiedy wyczytałem w *Słowie* doniesienie wrzekomo nadesłane, domyśliłem się, że wpadłem w zasadzkę moskalofilów, którzy w ten tak lichy sposób usiłowali mnie zniesławić. *Słowo* i spółka sądzą, że takimi kruczkami czysto w moskiewskim stylu, można mnie znękać i zbić z drogi, po której kroczyłem całe życie. Ale próżne usiłowania! Gdy mię Bóg dotąd zachował od potknięcia się, ufam, że i teraz mnie nie opuści.

Ks. Łukasz Bobrowicz".

Ks. Bobrowicz był proboszczem w dyecezji Chełmskiej a obecnie jest wikarjuszem u św. Jura.

„Powinszowanie." *Słowo* zaprzecza wiadomości, jakoby tutejsi russcy podpisali adres do księcia Bismarka, na dowód czego oświadcza, że tem co w ostatnich dniach podpisywano w „Russkiem Kasynie", było „powinszowanie" dla jednego ze starszych członków Kasyna. *Wot jak diłajetsia polskaja połytyka!* — kończy *Słowo*; my zaś dodade od siebie, że pierwszą wiadomość o adresie do ks. Bismarka podało *Diło*, a nie „polityka polska", a zresztą pp. moskalofile przyzwyczaili nas tak dalece do najrozmaitszych wykrętów, że zaprawdę nie zdziwiłoby nas wcale, gdyby się okazało, że ks. Bismark jest np. honorowym członkiem Kasyna Russkiego.

Od komendy XI. korpusu we Lwowie otrzymujemy pismo następujące:

„Do szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego* we Lwowie. Powołując się na notatkę, umieszczoną w numerze *Dziennika Polskiego* z dnia 4. bm. o samobójstwie ochotnika jednorocznego Jakóba Ossowskiego, upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania: Rana, którą sobie zadał Jakób Ossowski, jest już bliską wyleczenia i należy się wkrótce spodziewać zupełnego wyzdrowienia pacjenta. Pogłoska, jakoby tenże targnął się na swoje życie z powodu niesprawiedliwego, z przepisami służbowemi niezgodnego postępowania komendanta oddziału, pozbawioną jest wszelkiej podstawy, jak to wykazują szczegółowe dochodzenia tudzież zeznania sądownie przesłuchanego Jakóba Ossowskiego.

Württemberg, jenerał broni, mp."

Sprawy biskupstwa stanisławowskiego. Biskup stanisławowski, najprzew. ks. dr. Pełesz, bawi we Lwowie, w sprawach tyczących się podziału archidyecezji lwowskiej, i przydzielenia pewnych jej części do dyecezji stanisławowskiej. Między innemi obecny dekanat halicki ma być podzielony w następujący sposób: Parafje Bołszów, Demianów, Nimszyn, Załukwa, Kryłos, Halicz, Tustań i Dubowce, mają, według projektu, być przyłączone do dekanatu rohatyńskiego i archidyecezji lwowskiej, a parafje: Międzygórze, Horożanka, Toustobaby i Szwanków, mają być przydzielone do sąsiednich dekanatów dyecezji stanisławowskiej.

Podziękowanie. Pan Antoni Kohman, przełożony korporacji rzeźnickiej, złożył w imieniu rzeczonej korporacji w Prezydjum Magistratu kwotę 50 złr. z przeznaczeniem zasilenia żelaznego funduszu Zakładu św. Łazarza we Lwowie. Za ten dar, składa prezydent miasta szanownej korporacji imieniem rzeczonego Zakładu uprzejme podziękowanie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kreców, w powiecie dobromilskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Sprzeniewierzenie. Gustaw Bollek, niewiadomego pochodzenia, liczący lat przeszło 30, wzrostu słusznego, dobrej tuszy, ciemnych włosów i takiejże brody, twarzy pełnej, okrągłej ze szramem po lewej stronie czoła, oczu jasnych, nieco się jąkający, zbiegł dnia 19. bm. z Ostrowa, koło Tarnopola, sprzeniewierzyszy na szkodę hr. Wł. Ba., u którego jako kasjer od kilku miesięcy zostawał w obowiązku, kwotę 5274 złr. i ścigany jest listem gończym.

Zakwestjonowano tu onegdaj na doniesienie Jakóba Schweitzera, u lokaja Jana Pilipa, 5 dużych srebrnych monet, mianowicie jedną na 1$^1/_2$ rubla, drugą turecką, a trzy z czasów panowania Karola VI. z r. 1740, Stanisława Augusta z roku 1794, i Fryderyka Wilhelma III. z r. 1817, tudzież 10 mniejszych i medal pamiątkowy z bronzu, króla Stanisława Leszczyńskiego. Przytrzymany skradł takowe prawdopodobnie u hr. Sz. w Przyłbicach, gdzie ostatniemi czasy służył.

W aresztach miejskich, jak donieśliśmy dawniej z powodu wypadku panny Eug. R., znajdują się drugi rok dwie siostry z za kordonu. Według informacji *Gaz. Narod.* nazywają się one Emilja i Franciszka Patkiewiczówny. Osoby te są trzymane w więzieniu z powodu konstatowania przynależności!

Wagony restauracyjne zaprowadza kolej Północna przy pociągach pośpiesznych z Krakowa do Wiednia począwszy od dnia 1. marca b. r. Nie wiadomo nam, czy kolej Karola Ludwika pójdzie za tym przykładem i zaprowadzi również takie wagony istniejące na wszystkich większych kolejach Zachodu.

Na kolejach francuskich urządzone są restauracje z wielkim komfortem. Posadzkę pokrywa gruba warstwa kauczuku, tożsamo i ośm stołów, przez co każde wstrząśnienie zupełnie prawie jest osłabione.

Smiałą kradzież popełniono wczoraj o godzinie 5tej po południu. Nieznani sprawcy wyważyli drzwi do mieszkania Izaka Nadla (ulica Strzelecka l. 5), otworzyli komodę, tudzież szafę i zabrali mnóstwo bielizny i sukien. Pomimo, że kradzież popełniono o tak wczesnej porze, nikt z lokatorów nie spostrzegł sprawców, którzy zamknąwszy drzwi napowrót, umknęli.

Zepsute „moskale" sprzedawał onegdaj na targu Salomon Flugeisen, za co został przez policję pociągnięty do odpowiedzialności. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Magistratu, czy nie byłoby rzeczą pożądaną zrobienie rewizji wiktuałów, sprzedawanych na targach i w mniejszych sklepikach, w których się zaopatruje najuboższa ludność.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 21. lutego. Skradziono 3 kapy, 4 obrusy, tales i twilem wart. 26 zł. — Zgubi no szal męski, sznurek korali ze złotą klamerką wart. 20 zł. i zast. kartkę Zakł. zast. i kred. — Znaleziono warkocz i łyżkę sr.

Kraków 19. lutego. (*Z teatru. — Słomiany wdowiec*). Do szczupłego zastępu dramaturgów krakowskich zaciągnął się nowy ochotnik chcąc próbować swoich sił na scenie, którym jest pan Czesław Pieniążek, prof. gimnazjum realnego w Krakowie. Debiutant wystąpił wczoraj po raz pierwszy publicznie ze swoją komedją w 2. aktach „Słomiany wdowiec". Komedja sama, jakkolwiek na początek mała, jak „sic itur ad astra", znać w niej wprawną rękę; akcja sama bardzo gładko przeprowadzona, a niektóre miejsca podobały się bardzo, wywołując liczne oklaski i śmiech publiczności. Tło do sztuki wzięte jest z życia miejskiego, dlatego też zawsze mile będzie widziana na scenie.

Gra artystów wypadła pomyślnie, szczególnie świetnie odtworzyła rolę bony p. Winiarska; pan Arwin rolę młodego mecenasa a pan Solski rolę koncypjenta adwokackiego. Autora obecnego na przedstawieniu wywoływano i oklaskiwano kilkokrotnie.

Kraków 20go lutego. (*Teatr. — Zabawy.*) *Amfitrio*. Pod tym tytułem odegrano wczoraj na naszej scenie jedną z komedyj Zabłockiego, na benefis zdolnego i utalentowanego artysty p. Siemaszki. Jest to jedna z najlepszych komedyj wspomnianego autora, składa się z trzech aktów i z prologu a jest wiernem oddaniem Molierowskiego „Amfitriona". Jako sztuka na obecne czasy i co do wyrobionego smaku publiczności naszej jest mniej stósowną, to też nie tak licznie się zebrała publiczność, jak na to zasługuje wyborna gra p. Siemaszki. Prawdziwą ozdobą tego utworu jest jedynie pięknie rymowany wiersz Zabłockiego. „Amfitrio" ma liczne role a najważniejszą z nich jest arcykomiczna rola Sozja, służącego „Amfitriona", którą odegrał p. Siemaszko wśród licznych oklasków publiczności.

Jeżeli przedstawienie teatralne było w dniu wczorajszym słabo odwidzonem, to przyczyną główną były dwie większe zabawy, które się równocześnie odbyły. Piknik w hotelu Saskim urządzony przez pp. mecenasa Pieniążka i dra Dobrowolskiego, gdzie stanęło przeszło 30 par, jak również i wieczór kostjumowy w Kasynie powszechnem i w hotelu Europejskim, gdzie się 400 osób bawiło ochoczo w przepełnionej sali do godziny 7mej z rana.

Kraków 22. lutego. Pogrzeb śp. Maksymiljana Zatorskiego odbył się dzisiaj z wielką uroczystością i z tłumnym udziałem publiczności. Po nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów, wyruszył orszak pogrzebowy przez oświetlone ulice św. Anny, Rynek, Florjańską, Kolejową i Lubicz na cmentarz. Kondukt prowadził od kościoła aż do bramy Florjańskiej ks. biskup Dunajewski. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, między nimi od Senatu akademickiego, wydziału prawniczego, od młodzieży akademickiej, od stow. „Sokoła," od stow. akademickiego „Zdrowie" itd. Poseł Chrzanowski złożył wieniec imieniem Koła polskiego w Wiedniu, na telegraficzne od Koła wezwanie. Nad grobem przemówił dr. Zoll i akademik Zoll.

Za spokój duszy jenerała Skrzyneckiego i towarzyszów jego poległych w r. 1831, odprawionem zostanie w moc wieczystej fundacji we środę o godz. 10. rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne.

Wiedeń 21. lutego. Pogrzeb malarza Aignera, byłego członka Rady miejskiej, odbył się dziś przy wielkim udziale publiczności. Rada miejska przybyła prawie w komplecie, tożsamo Stowarzyszenie literackie „Concordia" i Tow. sztuk pięknych.

Niewinnie skazany. Piszą z Kolonji: Pewien człowiek został na mocy przysięgi jakiejś kobiety skazany za rabunek na publicznej drodze na sześć lat więzienia w domu karnym i odsiedział dotychczas połowę kary. Przed niejakim czasem umarła kobieta, której świadectwo ściągnęło na niego tę kaźń surową. Przed śmiercią jednak wyznała, że przed trzema laty dopuściła się krzywoprzysięztwa. Kary doczesnej niecna niewiasta uniknęła. Biedaka owego wypuszczono dnia 22. stycznia r. b. i w ponownem postępowaniu niezawodnie uwolnionym zostanie, ale ktoż mu wynagrodzi przebyte cierpienia, stratę czasu i szkody poniesione?

Tajemnicza zbrodnia. Bukaresztеński korespondent *Gaz. Pol.* opowiada: Od dawnych lat mieszkała w Bukareszcie niejaka Sokołowska, która swego czasu utrzymywała bardzo ścisły stosunek z pewnym bojarem, należącym do jednej z najbogatszych rodzin w Rumunji. Z czasów tego romansu miała troje dzieci. Najstarszy chłopiec lat 18, nazywał się Numa, drugi Leon, liczył lat 10, najmłodszem dzieckiem była 9-letnia córeczka. Średni Leon pozostawał w terminie u szewca, córka zaś wychowywała się w jednym z tutejszych pensjonatów. Przed 10 miesiącami zniknął nagle młodszy syn Leon, a zrozpaczona matka przez długi czas czyniła poszukiwania, zanim w końcu dowiedziała się od kogoś, że chłopiec przebywa w Paryżu. Natychmiast wyprawiła tamże starszego syna Numę, ażeby brata odszukał i przywiózł. Mijały tygodnie i miesiące, atoli nietylko Leon, ale i Numa, nie dawali o sobie najmniejszej wieści. Sokołowska, która kochała swe dzieci nad życie, rozchorowała się z tęsknoty i żalu. Leżąc na śmiertelnem łożu, posłała do pensjonatu, gdzie przebywała jej córka, ażeby jej przyprowadzono przynajmniej to najmłodsze dziecię dla pożegnania. Ale i córka zniknęła i w pensjonacie nie wiedziano, co się z nią stało! Biedna matka nie przeżyła tej wieści. Znajomi zmarłej też na próżno starali się dowiedzieć o losie dzieci; wszelki ślad zaginął, przypuszczano jednak, że zniknięcie to może pozostawać w pewnym związku z faktem, iż właśnie na krótki czas przed temi wypadkami zmarł ich naturalny ojciec, a cały kolosalny swój majątek zapisał trojgu owym dzieciom. Były to domysły, ale prawdopodobnie trafne. Oto bowiem obecnie nadeszło tu doniesienie dzienników z Sorrento (we Włoszech) następującej treści: „Przed paru miesiącami zamordowano tutaj w tajemniczy sposób 10-letniego chłopca. Obecnie okazuje się, że chłopiec nazywał się Leon Sokołowski i miał być synem poddanego rumuńskiego, zamieszkałego w Paryżu. Zresztą właściwy jego ród pokrywa tajemnica. Podobno przed kilkoma miesiącami przysłała go tutaj matka, zamieszkała w Bukareszcie. Dowiedziono, że powodem morderstwa był zamiar usunięcia chłopca od odziedziczenia kolosalnego majątku, jaki mu właśnie ojciec jego, rumuński bojar, zapisał. Nazwisko mordercy jest już znanem, jak niemniej osoba, która poleciła wykonanie zbrodni. Oboba ta mieszka w Bukareszcie. Wypadek ten niesłychanie skompromituje pewną majętną rodzinę rumuńską."

Powrót mody. Według zapewnienia tutejszych przedstawicielek mody, w salonach paryskich zmartwychwstaje moda... zażywania tabaki tak przez panów jak i panie. Małe misterne tabakierki służą do przechowania tego specjału. Oby tylko nasze panie nie zechciały naśladować ekscentrycznych koleżanek z Paryża.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. „Pan Tadeusz" inscenowany przez p. L. Kwiecińskiego, ukazał się już dwukrotnie naszej publiczności. Jak to przed kilku dniami zauważyliśmy, praca p. Kwiecińskiego nie należy do rzędu zwyczajnych przeróbek dramatycznych, lecz polega na uscenizowaniu o ile możności najwierniejszem poematu Mickiewicza. Każde przerobienie utworu, stanowiącego perłę literatury narodowej, musielibyśmy uważać za profanację takowego — uscenizowanie atoli „Pana Tadeusza," popularyzujące dzieło największego wieszcza narodu jest pomysłem, któremu z całego serca przyklasnąć musimy.

Wykonanie pomysłu uważamy za udatne w całem tego słowa znaczeniu. W pierwszych trzech odsłonach („Powrót Panicza," „Karczma," „Grzybobranie") zebrał p. Kwieciński wszystkie ustępy poematu, mogące służyć za ekspozycję sceniczną. Nic tam nie ma zbytecznego, żadnych niepotrzebnych dodatków. Z obrazem czwartym „Polowanie na niedźwiedzia") rozpoczyna się właściwa akcja kłótnią Podkomorzego z Hrabią, potęgująca się coraz to bardziej w każdym następnym obrazie („Zajazd," „Bitwa," „Ksiądz Robak").

Obraz ostatni „Polonez" stanowi właściwie epilog, a wprowadzenie w nim Maćka, wypowiadającego złą wróżbę przyszłości, jest rzeczą nader pomysłową.

Silnie zarysowane postacie Robaka i Klucznika, stanowią ów łącznik między pojedynczymi obrazami, sprawiający, iż całe uscenizowanie poematu nie razi zbytnią luźnością pojedynczych części. Zręcznie wsunięta w „Zajeździe" efektowna scena między Sędzią a Robakiem, konieczna dla całości, jest jedyną większą, którą pozwolił sobie p. Kwieciński przepleść tekst oryginału. Przy sposobności drugiego przedstawienia, porobił p. Kwieciński nieznaczne zmiany w swej pracy, w ogóle korzystne. Za to umiarkowanie, tak trudne w tym razie, za ów pietyzm, z jakim uszanował p. Kwieciński dzieło Wieszcza, należy mu się dank szczery z naszej strony.

Tyle o pracy samej, z kolei przechodzimy do oceny wykonania takowej na scenie.

Szczerze wyznać musimy, że od czasu ustąpienia śp. Stanisława Dobrzańskiego, podobnie udałych przedstawień jak dotychczasowe „Pana Tadeusza," nie widzieliśmy na naszej scenie. Cześć dla mistrza naszej poezji i sympatja dla p. Kwiecińskiego, podały sobie dłonie i sprawiły, iż wykonanie tak poszczególnych ról jak i całości, wypadło o ile możności jak najlepiej.

Palmę wieczoru podzielili między sobą p. Żelazowski (Robak) i Zboiński (Gerwazy). Obaj przedstawili postacie z krwi i kości, jakby wycięte z kart poematu. Scena spowiedzi Robaka była wykonana koncertowo, a pełna prawdy gra mimiczna p. Zboińskiego w chwili gdy słucha wyznań Jacka, kazała zapominać chwilami, że jesteśmy w teatrze i patrzymy na scenę.

Hrabią był p. Kwieciński i z należytą miarą i zrozumieniem wygłaszał patetyczne tyrady swej roli, zaś pp. Lubicz (Płutów) i Frenkel (Ryków), stworzyli postacie pełne życiowej prawdy i naturalności, unikając wszelkiej szarży. W grze p. Frenkla, zaznaczamy przedewszystkiem spokój i naturalność, zwłaszcza w scenie, gdy odrzuca ofiarowane sobie przez Sędziego złoto. (Odsłona 7.) Podobnie też i pp. Walewski (Asesor) i Wojdałowicz (Rejent) byli wyborną parą wadzących się wiecznie myśliwych, a p. Dębicki (Protazy) za trafne wygłoszenie opowiadania o wróblach (odsłona 8), zebrał zasłużone oklaski. Prawdziwą niespodziankę zrobił nam p. Hierowski w roli Sędziego. Jest to rola t. zw. reprezentacyjna, dla artysty dość niewdzięczna. Mimo, że rodzaj talentu p. Hierowskiego, nie nadaje się do ról tego zakroju co Sędzia, p. Hierowski wywiązał się z tego zadania nadspodziewanie dobrze, a gra jego w scenie z Robakiem (odsł. 5), gdy z ust mnicha dowiaduje się, że jest jego bratem, zrobiła głębokie wrażenie. Tadeuszowi (p. Woleński) brakło ważnej rzeczy, bo młodości i życia. Podobnie i p. Stępowski w roli Podkomorzego nie zdołał nas zadowolić. Nie jest to zresztą jego winą, gdyż na godnego przedstawiciela tej roli, potrzebaby artysty przynajmniej tej miary co p. Zboiński. W scenie z Hrabią (odsł. 4) zdałoby się więcej namiętności, mniej deklamacji.

Rolę Jankla przedstawiał p. Szobert, Maciejem był p. Ruszkowski, Jurachą Wysocki — Dąbrowski (p. Kasprowicz) był przyzwoitym, sądzimy jednak, że scharakteryzował się za młodo.

Role kobiece spoczywały w ręku pań Nowakowskiej i Kwiecińskiej. Jeżeli pani Kwiecińska (Zosia) złożyła ponowne dowody swego uzdolnienie do ról naiwnych, grą pełną prostoty i naturalności, to prawdziwy zawód zrobiła nam pani Nowakowska jako Telimena. Rodzaj talentu, dykcja i powierzchowność artystki, wszystkie te dane uprawniały nas do mniemania, że pani Nowakowska zaliczy Telimenę do najświetniejszych swych kreacyj. Tymczasem stało sie inaczej; pani Nowakowska wygłaszała swą rolę, lecz jej nie grała, a nawet nie uznała za stosowne przybrać kostjum odpowiedni współczesnej epoce. Wszak na wzorach nie brakło?

Role pomniejsze, tak ważne w „Panu Tadeuszu", przedstawiali chórzyści naszej opery z panem Krykiewiczem (Skołuba) na czele. Oczom nie chciało się wierzyć, widząc scenę w karczmie (odsł. 2.), odegraną z takiem życiem i zacięciem, że współdziałający w niej, to ci sami, którzy tylokrotnie w czasie przedstawień dramatów i trajedyj stanowili ciemną stronę wykonania takowych. Pokazuje się, że przy dobrych chęciach wszystko możliwe.

Muzyka kompozycji p. Wrońskiego, ilustrująca niektóre ustępy „Pana Tadeusza" jest nader stosowna, radzimy jednak kompozytorowi, by pomieścił w partyturze orkiestrowej koncert Jankla.

Reżyserja była nader staranna; nie możemy tego niestety powiedzieć o wystawie, która od pewnego czasu wiele, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Szczególniej w „Polonezie" uderzał brak jenerałów i sztabu, również kostjumy Hrabiego, Gerwazego, Asesora i Rejenta (tych obu w ostatnim obrazie) nie były odpowiednie.

Kończąc żywimy przekonanie, że „Pan Tadeusz" utrzyma się w naszym repertuarzu, sądzimy więc, że powyższe braki w wystawie Dyrekcja z czasem uzupełni.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Łucja z Lammermooru" (trzeci i ostatni gościnny występ panny Brech).

Środa: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie."

Benefis. Reżyser naszego teatru p. Apollo Lubicz, wystąpi w piątek w nowej komedji pana Adolfa Abrahamowicza pod tytuł.: „Oddajcie mi żonę". P. Lubicz, który zajmuje od kilku lat stanowisko reżysera, spełniając chlubnie swoje nader trudne zadanie, należy do prawdziwych ozdób naszej sceny. To też spodziewamy się, że publiczność, która umie zawsze ocenić pracę i talent, uczyni to także w piątek, zapełniając szczelnie salę teatralną. O nowej sztuce p. Abrahamowicza pisaliśmy już przed kilku dniami.

W głównych rolach wystąpią najlepsi nasi artyści, (panie Aszpergerowa, Stachowicz, pp. Zboiński, Frenkel, Lubicz, Kwieciński, Ruszkowski, Walewski i inni).

Odczyty dla kobiet. Ósmy odczyt dla kobiet dra O. Widmana pod tytułem: „O dyetetyce zmysłów", odbędzie się we środę dnia 24. bm. o godzinie piątej po południu w wielkiej sali ratuszowej.

Wiersz Göthe'go do Mickiewicza. W *Mélanges posthumes* A. Mickiewicza t. I. str. 212 znajduje się wiersz Göthego, gdzieindziej nie powtórzony, a o czem Odyniec w „Listach z podróży" wspomina, przeznaczony do pamiętnika Adama. Syn wieszcza Władysław zapewnia, że ojciec jego ów wiersz, na złotobrzeżnej karcie spisany, przechowywał w swych papierach do końca życia. Wiersz ten podajemy w brzmieniu oryginalnem i w przekładzie polskim.

Des Menschen Tage sind verflochten,
Die schönsten Güter angefochten,
Es trübt sich auch der freieste Blick;
Du wandelst einsam und verdrossen,
Der Tag verschwindet ungenossen
Im abgesonderten Geschick.

Wenn Freundes Antlitz dir begegnet,
So bist du gleich befreit, gesegnet,
Gemeinsam freust du dich der That.
Ein zweiter kommt sich anzuschliessen,
Mitwirken will er, mitgeniessen,
Verdreifacht so sich Kraft und Rath.

Von ausserm Drang unangefochten,
Bleibt Freunde so in Eins verflochten,
Dem Tage gönnet heiteren Blick!
Das Beste schaffet unverdrossen;
Wohlwollen unsrer Zeitgenossen,
Das bleibt zuletzt erprobtes Glück.

Weimar 28. August 1829. *J. W. Göthe.*

Dni życia dziwnie są splecione,
Najdroższe skarby zagrożone,
Łzą zajdzie i najśmielszy wzrok;
Samotny kroczysz, z smutną duszą,
Dnie bez podziału marnieć muszą:
Jednostce wstrętny życia tok.

Gdy przyjacielska dłoń powita,
Już lżej oddychasz, już łza zmyta,
Cieszy się wspólnej pracy prąd,
A gdy przyłączy się kto drugi,
By dzielić radość i wysługi:
Potrójna siła rośnie ztąd.

Od burz światowych zasłonieni,
W jedność ogniwem serc spojeni
Ochoczo patrzcie w Boży świat!
Niech dzielność sławę wam bogaci;
Życzliwość zacnej naszej braci,
Jedyny w końcu szczęścia kwiat.

W lutym 1886. *T. Stahlberger.*

Z Izby sądowej.

Lwów 23. lutego.

(*Losowanie sędziów przysięgłych*).

Na drugą zwyczajną kadencję Sądów przysięgłych, która w tutejszym Sądzie karnym rozpocznie się dnia 15. marca, zostali onegdaj wylosowani jako główni przysięgli pp.: Seyfarth Wilhelm Antoni, kupiec; dr. Szczęsny Kreutz, prof. Uniwersytetu; Kajetan Kwaszyński, właśc. realności; dr. Edward Feiles, adwokat; Wiktor Krobicki, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego; dr. Edmund Burzyński, kustosz biblioteki uniwersyteckiej; Piotr Mieczkowski, fotograf; Grzegorz Kozłowski, wł. real.; Eliasz Herter, wł. real.; Tadeusz Kwiatkowski, wł. real.; Franciszek Starzecki, wł. real.; dr. Ernest Till, adw. kraj.; Franciszek Mozer, krawiec; Józef Złotogórski, wł. real.; Antoni Kohman, rzeźnik; Józef Smyk, wł. real. w Gródku; dr. Antoni Rehman, prof. Uniw.; August Leopold Schellenberg, wł. kantoru wymiany; Leon Thom, wł. real.; Szymon Ziff, kupiec; Zygmunt Richtman, wł. real.; Marjan Bielski, rewident Wydz. kraj.; Henryk Steif, kupiec; Jan Szwejkowski, zastępca szefa Krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń; dr. Juljan Malec, kandydat adwokacki; Maksymiljan Parnas, wł. dóbr Zniatyna; Ferdynand Kwiatkowski, wł. real.; Adam hr. Komorowski, wł. dóbr Łuczyce; dr. Aleksander Ogonowski, prof. Uniw.; Mendel Margosches, wł. real.; Stanisław Obertyński, wł. dóbr; Józef Kowalski, kupiec; dr. Ferdynand Kratter, adw. kraj.; Teofil Tarnawski, zast. dyrektora Izby obr. Wydz. kraj.; Karol Wiśniewski, wł. dóbr Dobrzany; Herman Rauch, wł. młyna parowego w Sokalu.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: dr. Ludwik Fiałkowski, lekarz; Jan Lerski, krawiec; dr. Celestyn Godziemba, lekarz; dr. Jakób Mahl, lekarz; Aureli Erben, wł. real.; Jan Topolnicki, wł. real.; Szymon Weich, wł. real.; Wiktor Słotwiński, urzędnik Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń; Hersch Kitschales, wł. real.

Kraków 18. lutego.

(*Sprawa testamentu hr. Wita Żeleńskiego*).

(Drugi dzień rozprawy).

Następuje dalsze przesłuchanie świadka Ulrycha. Obstaje on przy zeznaniach, rano złożonych, dodaje, że pismo — co do testamentu, które dał drowi Korczyńskiemu — zawierało prawdę.

Świadek Henryk Stobnicki bawił w Słotwinie, o ile pamięta, od r. 1852 lub 1853, i na 2 lata przed śmiercią hrabiego opuścił Słotwinę, odwidzając czasem jej właściciela. Kiedy hrabia umarł, świadek był obłożnie chory. Sulimirski zajmował w obec hrabiego pozycję nierównorzędną; hrabia okazywał czasem niezadowolenie z jego prowadzenia się, nie ma jednak świadek żadnych danych, z którychby wnosić można, że go hrabia nie lubił. Sul. zamieszkiwał często w Słotwinie u matki. O fałszowaniu podpisów hr. Żel. przez p. Sul. świadek słyszał, nie wie jednak, od kogo, to tylko pewne, że nie od hrabiego. O ile mu się zdaje, hrabia byłby taki akt, jak testament, inaczej napisał. Pieczęci hrabia miał dużo, o zginięciu jednej świadkowi nic nie wiadomo. Glorjetkę w ogródku stawiano może na 10 lat przed śmiercią hrabiego. Świadek wyraża się w ogóle niepewnie. Na żądanie oskarżonego pana S., stwierdza świadek, że hr. Ż. zarzuty co do prowadzenia się

pana Sul. robił wtedy, gdy p. S. był jeszcze kawalerem. Oskarżony zwraca uwagę, że ożenił się w 22. roku. Świadek Stobnicki dodaje jeszcze, że słyszał, iż hrabia oddał raz testament ks. Stopie, drugi raz Dr. Dietlowi, że miał zrobić zapis dla bratanka Roberta, później znów na cele humanitarne. Gdy świadek Sulimirskiemu radził, aby nie robił ugody i nic nie ustępował, odpowiedział mu tenże, że musi ją zrobić, w przeciwnym bowiem razie byłby zbyteczne ograniczony.

Świadek Wojciech Bachowski zostawał w służbie u hr. Żeleńskiego od r. 1840, następcy dwaj po zmarłym zatrzymali go, i dopiero 2 lata, jak zaczął wystąpić. Znał on p. S. i jego matkę, która była z nim spokrewniona po Ankwiczach. Hrabia, o ile świadek sądził z jego mowy, nie bardzo lubił matkę p. S. Testament pokazywano mu w Sądzie, pismo jego było podobne do hrabiowskiego, w ogonkach tylko znalazł pewną różnicę. Forma testamentu nie podobała się świadkowi, — jak się wyraża — był on „z głupia“ napisany. Ktoby się był zapytał hrabiego o coś podobnego, jak w testamencie na początku powiedziano, ten byłby już jego największym nieprzyjacielem.

Kraków 19. lutego.

Świadek Maciej Żmuda służył u hr. Żeleńskiego lat 30 aż do jego śmierci, jeździł z nim końmi cugowemi. Sulimirskiego znał dobrze; gdy przyjeżdżał on do hrabiego, brał go tenże czasem z sobą i jeździł z nim. Z okoliczności tej wnosi świadek, że hr. lubił Sulimirskiego.

Przew. wzywa na salę ostatniego świadka, p. Jana Skirlińskiego.

Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu go, gdyż, jako bezpośrednio interesowany, nie zasługuje na zupełną wiarygodność.

Po przemówieniu prokuratora, Trybunał uchwala odebrać przysięgę od p. Skirlińskiego. Tenże opowiada, iż podejrzenie co do autentyczności testamentu miał, zanim takowy czytał, a budziła je w nim znajomość stosunku hr. Żel. do p. Sulimirskiego. W Krakowie był z Ulrychem u referenta p. Louis, aby oglądać testament. Raził go ogromnie styl tegoż, niepodobnem jest, aby hrabia miał się cieszyć, że familja „treć się“ będzie. Świadek, po podaniu mu testamentu, wytyka pojedyncze litery, niepodobne do tych, które kreślił hrabia, zwraca uwagę na odmienne kreski i brak sylaby „hr.“ przy podpisie. Testament ten uważa świadek za falsyfikat. Stosunek między Sulimirskim a Żeleńskim był nie bardzo dobry: hrabia pytał często świadka, po co Sulimirski do niego przyjeżdża. Świadek, znając dobrze nieboszczyka, nie może przypuścić, aby był w podobny sposób spisał sporządził. Wie on, że hrabia, wyjeżdżając do kąpiel, sporządzał testament i oddawał takowy ks. Stopie; jeden z nich świadek czytał i podpisał. Opinja tych, co hrabiego znali, była, że testament jest sfałszowany. Temu, aby hrabia był uległ radzie p. Sulimirskiego, przeczy świadek stanowczo. Pieczątka — o ile pamięta — podłużna zginęła hrabiemu może na rok przed śmiercią. Testament świadek oglądał, bo był ciekawy, co obejmie Słotwina.

Obrońca żąda badania świadka, o ile uzasadnioną jest skarga p. Sulimirskiego przeciw niemu o nieprawne posiadanie Liszek, gdyż gdyby to się pokazało, że oskarżony żadnych korzyści nie miał i mieć nie może, miałoby miejsce zadawnienie w obec tego, że od czynu więcej znacznie jak 5 lat upłynęło.

Sul. protestuje przeciw wszelkiemu zadawnieniu i umorzeniu sprawy, żądając doprowadzenia do końca.

Trybunał odmawia żądaniu obrońcy.

Na wniosek obrońcy, wzywa przew. p. Alfreda Milieskiego powtórnie na świadka i zapytuje go o stosunki, jakie zachodziły między h. Witem a jego familją.

Świadek opowiada, iż stosunek między nim a Żel. był przyzwoity, czasami tylko zamącony, między rodziną zaś a hr. Żel. bywały nieporozumienia i nieprzyjemne zajścia, do zerwania jednak nie przyszło, w ogóle stosunki te były serdeczne. Z ojcem Roberta nie łączyło wiele sympatji Wita, sam Robert zaś był wtedy bardzo młody.

Przew. zarządza odczytanie zeznań hr. Żeleńskiej, Marji Kühnel, hr. Wężykowej, p. Ramulta i Edwarda Homolacsa.

Hr. Żeleńska zeznaje, iż pismo testamentu, prócz niektórych słów, podobne jest do pisma jej męża. Lepkowski donosił jej o nieprawdziwości testamentu i o zaginięciu pieczątki. Stryszała, że Sul. podpisał raz hrabiemu dla otrzymania urlopu. Sul. prosił ją listownie, by pochodziła za zaniechaniem sprawy o testament. Nieboszczyk lubił S., ale wspominał jednak niegdy o zamiarze robienia zapisu na jego korzyść. Hrabia, pod koniec życia, słabo widział i nie sam już listy pisać, musiał nieraz zrobić kilka pociągnięć. Przy ugodzie otrzymała hr. Ż. dobra Delastowice z przyległościami i kapitał w Krakowie.

Marja Kühnel, która od dzieciństwa chowała się u hrabiego w Słotwinie, zeznała, iż p. S. znała, że nie wie jednak, jakie stosunki były między nim a hr., sądzi, że ten ostatni nie bardzo go lubił. Rok albo dwa przed śmiercią zginęła pieczątka herbowa hrabiego. Co do spadku, to myślała, że p. Ż. zapisze wszystko Robertowi.

Hr. Wężykowa zeznała, że testament ani co do formy, ani co do treści nie odpowiada usposobieniu hrabiego.

Osk. oświadcza, że nie zna p. Wężykowej i że ta do protokołu zeznawała z pewnych pobudek.

Obrońca żąda odczytania zeznań prokuratorskich, co do zeznania p. Skirlińskiego, z którym w serdecznych zostawał stosunkach.

Notarjusz p. Ramult zeznał, iż w dzień po śmierci hrabiego robił poszukiwania za testamentem, nic jednak nie znalazł. Sulimirskiego wprowadził w zarząd dóbr. Hr. Ż. lubił wyrażenia rubaszne. Raz wspominał mu hrabia o zamiarze zrobienia majoratu dla dzieci brata Władysława.

Edward Homolacs zeznał, iż żył z hrabią w dobrej przyjaźni, poznał go jako człowieka wykształconego. Wyrażeń trywialnych hrabia nie używał. Z żoną żył on w nienawiści. Syn hrabiego Władysława był raz u Wita, który go mile przyjmował. P. Skirliński wezwał go do oglądania testamentu, widział tylko kopertę i pismo uznał za autentyczne.

Popołudniowa rozprawa zajęta była przeważnie odczytywaniem dokumentów, tyczących się sprawy, oraz kwestją przeprowadzenia dowodu na miejscu.

Obr. czyni różne zarzuty rzeczoznawcom i żąda uchylenia ich, a przyzwania innych. Trybunał jednak odmawia temu żądaniu. Pomimo sprzeciwienia się obrońcy, opartego na przepisach ustawy, uchwala Trybunał na wniosek prokuratora odczytanie zeznań i wywodu znawców, złożonego w śledztwie, nie czytając jednak orzeczenia tychże. Następnie podnosi obrońca kwestję autentyczności dokumentów, zawierających rzekomo oryginalne pismo oraz podpis hrabiego Żel., które znawcom służyły za podstawę przy porównaniu pisma na testamencie z innemi pismami hr. Żel. Według ustawy, tylko autentyczne dokumenta służyć mogą za podstawę przy dowodzie z porównania pism, a obrońca zaprzecza autentyczności tychże dokumentów, przedłożonych przez p. Skirlińskiego. Gdy i przewodniczący stwierdził, że autentyczność tych dokumentów nie została udowodnioną, przedkłada obrońca szereg pism, niewątpliwie od hrabiego pochodzących, jak: weksle, kontrakty i ugody z podpisami świadków, i żąda, aby Trybunał wybrał kilka z pomiędzy nich i dał znawcom do porównania z pismem testamentu. Trybunał przychylił się do tego żądania, wybrał kilka takich dokumentów i udzielił je znawcom, którzy udali się na ustęp dla przedsięwzięcia badania. (D. n.)

Kraków 22. lutego.

Rozprawa p. Józefa Sulimirskiego, ciągnąca się od środy, ukończoną została wczoraj. Przysięgli, na zadane im pytanie: „Czy Józef Sulimirski winien jest, że w zamiarze wyrządzenia szkody prawnym sukcesorom Wita hr. Żeleńskiego, podrobił testament z daty Słotwina 11. stycznia 1872, mocą którego rzekomo Wit Żeleński cały swój majątek Józefowi Sulimirskiemu zapisuje i daruje, a przedłożywszy następnie takowy 7. lipca 1873 Sądowi krajowemu w Krakowie, uzyskał na podstawie tegoż dekret dziedzictwa i wszedł w posiadanie majątku spadkowego, przez które to podstępne czyny Sąd krajowy w Krakowie, tudzież prawnych sukcesorów, w błąd wprowadził i ostatnim szkodę 300 złr. o wiele przenoszącą wyrządził?“ odpowiedzieli j e d e n a s t u g ł o s a m i „n i e“, j e d n y m „t a k“. w skutek czego Trybunał u w o l n i ł p. Józefa Sulimirskiego od oskarżenia.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. lutego.

Wielkie manewry tegoroczne odbędą się, jak donoszą z Buda-Pesztu pod Przemyślem w obecności cesarza. W ćwiczeniach tych wezmą udział: 1. Korpus z Krakowa pod komendą fmp. W i n d i s c h g r ä t z a; 11. korpus ze Lwowa pod komendą jenerała broni księcia W ü r t t e m b e r s k i e g o, 6. Korpus z Koszyc pod komendą jenerała broni K e e s a i bataljony honwedów III. dystryktu pod komendą fmp. M a r i a s s y e g o. Oprócz tego wezmą jeszcze udział w manewrach galicyjskie bataljony obrony krajowej. Komendantami manewrów mają być według dotychczasowych dyspozycji W i n d i s c h g r ä t z i fmp. K e e s.

W celu wykonania zamiarów, które w komisji budżetowej rozwijał, minister oświaty rozesłał do Rządów krajowych rozporządzenie z poleceniem, aby przedłożyły swoje wnioski co do zaprowadzenia komisyj krajowych dla spraw nauki przemysłowej.

Z powodu oświadczenia ministra oświaty w komisji budżetowej, iż z powodu przepełnienia kolegjów, i dla podniesienia nauki uważa za potrzebne zarządzić, aby młodzież z Wiednia przenosiła się do zakładów na prowincji, grono profesorów politechniki wiedeńskiej wysłało do ministra przedstawienie, w którem wykazuje, że frekwencja na politechnice w Wiedniu zmniejsza się już od kilku lat, że przepełnienie jest tylko w niektórych kolegjach, że zatem nie ma żadnego powodu do zmniejszenia liczby słuchaczy, lecz raczej należy powiększyć liczbę sal wykładowych.

Korespondent wiedeński *Nowosti* donosi o zamiarze mianowania arcyksięcia J a n a S a l w a t o r a namiestnikiem Bosnji i Hercogowiny, przyczem upewnia na podstawie dobrych, jak powiada, informacyj, że w wysokich sferach wiedeńskich noszą się z myślą utworzenia z Kroacji, Slawonji, Dalmacji i wspomnianych krajów, oddzielnego królestwa, przeto monarchja habsburgska z ustroju dualistycznego przeobraziłaby się w ustrój tryalistyczny. Namiestnikiem tej trzeciej części monarchji byłby arcyksiążę J a n. Nawiasem mówiąc, korespondent oddaje arcyksięciu wielkie pochwały tak pod względem naukowo-wojskowym, jakoteż i charakteru. Że wiadomość ta nie ma żadnej podstawy, nie potrzebujemy nawet dodawać.

Bawiący we Wiedniu książę Mikołaj czarnogórski przyjmował onegdaj w południe jenerała broni Rodicza, który wraz z żoną i córką był u niego na śniadaniu w hotelu. Ambasador francuski Foucher, tudzież proboszcz katedralny Marschall zostawili bilety, ponieważ książę właśnie odpoczywał. Książę Mikołaj powróci dziś do Cetynji.

Co się tyczy germanizacji W. Ks. Poznańskiego, mają sami Niemcy mówić, że zapewne więcej majątków niemieckich niżeli polskich przejdzie w ręce Rządu. Co się tyczy kolonizacji, to gdyby rzecz była poważnie i praktycznie obmyślana, Rząd zacząłby od rozparcelowania własnych domenów; ale koloniści z Niemiec nie będą się do tego garnęli, bo u siebie mają lepiej, a na tutaj osiadłych Niemców Rząd liczyć nie może, bo nie są *leistungsfähig*, to jest że nie mają odpowiednich do tego zdolności i siły. Projekta kanclerza mają być w ogóle poczytywane za szopkę, po za którą inne się kryją myśli, a przedewszystkiem, że chce on zażegnać opozycję ciał prawodawczych przeciw innym przedłożeniom wewnętrznym, znanym już, lub takim, z którem wkrótce ma podobno jeszcze wystąpić. Dodają, iż przedłożeniami polskiemi kanclerz chciał sąsiadów zatrwożyć, by i tym sposobem trzymać ich w swej zależności. W Wielkiem Ks. Poznańskiem obiega wieść, jakoby w Galicji tworzyła się spółka do wykupywania chwiejących się tamże majątków; otóż dodają, że w takim razie należałoby się z góry liczyć z tem, że natychmiast takim majątkom wypowiedzą pożyczkę Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Główna rzecz polegałaby na tem, aby można znaleść na miejscu właściwych nabywców na mniejsze parcele.

Pod tytułem *Graves aveux* wyszła w Paryżu w języku francuskim broszura, omawiająca pamiętną mowę Bismarka przeciw Polakom, mianą 28. zm. Autorem jej jest Francuz, a *Monde*, poważny organ katolicki, podnosi bardzo tę broszurę. Z tego jednak, co o niej notuje, wnosić musimy, że autor mało jest obeznany z sytuacją naszego narodu. Utrzymuje on np., że pod zaborem pruskim jest 8 miljonów Polaków, a wszystkich w ogóle Polaków jest 40 miljonów. W każdym razie prześladowanie naszego narodu poruszyło już umysły na zachodzie Europy, skoro ludzie zaczynają w osobnych broszurach opracowywać tę sprawę. Bezwzględność pruska zaczyna snać niepokoić inne narody.

W Parlamencie niemieckim wnieśli posłowie socjalno-demokratyczni zmianę ustawy wyborczej. Demokraci domagają się, aby wota oddawano do urn w kopertach urzędowych, i aby głosowania odbywały się w niedzielę.

Organ jenerała K o m a r o w a, *Świet* ogłasza manifest księcia Piotra K a r a g e o r g e w i c z a datowany z Genui 1. stycznia, w którym pretendent do tronu serbskiego wzywa naród do obalenia władzy, która prowadzi kraj do zguby. Książę ofiaruje w końcu swoje usługi krajowi na wypadek, gdyby one były potrzebne.

Piszą z Petersburga do *Kölnische Ztg.*, że w zeszłym tygodniu przybyła do stolicy deputacja przemysłowców rosyjskich z Moskwy, celem uproszenia ministra Skarbu, aby dla ochrony przemysłu narodowo-rosyjskiego ustanowiono pewną zaporę celną na granicach dawniejszego Królestwa polskiego, ponieważ tam z wzrastającym prędko rozwojem przemysłu wytwarza się dla nich konkurencja, której pokonać nie można. Łatwość dopływu zagranicznego kapitału, zagranicznych sił roboczych i zachodnio-europejskiej cywilizacji, przemytnictwo prowadzone żywo, korzystny klimat są okolicznościami ważnemi, które usprawiedliwiałyby zdaniem deputacji przemysłowców odosobnienie właściwej Rosji od Polski. Jako przykład analogiczny podano ministrowi Finlandją z jej oddzielną administracją celną. Agitacja ta zainicjowaną została przez pismo, które rozdawano jako prospekt do dziennika Aksakowa *Ruś*, a w którem usiłowano dowieść, że przez rozwój polskiego miasta fabrycznego Łodzi interesa Rosji na wielkie szkody narażone zostały. Czy zabiegi te, mające na celu ochronę celną — kończy korespondent *Kölnische Ztg.* — znajdą poparcie w Ministerstwie Skarbu, uważają osoby dobrze poinformowane za rzecz bardzo wątpliwą.

Do *Publicistische Blätter* piszą z Belgradu: Sprawia tutaj wielkie zdziwienie wiadomość, że poseł austrjacki Khevenhüller ma być odwołanym, ponieważ, jak mówią, miał prowadzić politykę na własną rękę i zrobić Serbji przyrzeczenia za daleko idące. Khevenhüller w imieniu Austro-Węgier nigdy nie przyrzekał nad to, że państwo austrjackie nie zezwoli ani na wyparcie dynastji Obrenowiczów, ani na zmniejszenie całości Serbji, dopóki Serbja w obec Austro-Węgier zachowa lojalną postawę. Równocześnie jednak odradzał Khevenhüller energicznie wojnę i awanturniczą politykę.

Z Bukaresztu donoszą, że zakaz Ministerstwa węgierskiego zbierania składek na rzecz serbsko-węgierskiego legjonu i objektywne zachowanie się posła austrjackiego w obec konferencji pokojowej zrobiły w sferach bułgarskich bardzo dobre wrażenie i utrwaliły przekonanie, że Austrja nie będzie się kierowała jednostronnemi sympatjami i nie zachęci Serbji do stawienia takich warunków, którychby Bułgarja przyjąć nie mogła.

Porozumienie mocarstw w sprawie konwencji turecko-bułgarskiej zdaje się być bliskiem. Tak przynajmniej zapewniają półurzędowe doniesienia ze Stambułu i Petersburga. Punkt konwencji dotyczący wzajemnej pomocy zbrojnej, będzie jak się zdaje, wykreślony. Porta miała się zgodzić na to pod wpływem dyplomacji angielskiej. I inne żądania Rosji mają być ile możności uwzględnione, mocarstwa nie chcą bowiem dać Rosji pozoru i powodu do zerwania konwencji. Mocarstwa miały się zgodzić na mianowanie ks. A l e k s a n d r a hospodarem Rumelji, lecz tylko na lat pięć i pod tym warunkiem, aby odnowienie nominacji zawisłem było od potwierdzenia mocarstw, mimo, że według pierwotnego życzenia Austrji i Niemiec ks. Aleksander miał być hospodarem dożywotnim.

Ze Stambułu donoszą, że N e l i d o w wręczył Porcie notę, podnoszącą znane zarzuty Rosji przeciw układowi turecko-bułgarskiemu.

Sonn- und Feiertagscourier donosi z Aten: Dekret królewski zarządza pomnożenie pułków kawalerji po jednym szwadronie. Uzbrojenia mają być z końcem bieżącego tygodnia zupełnie ukończone. Tenże tygodnik donosi z Sofji: Minister wojny polecił urlopowanym oficerom wschodnio-rumelijskiej milicji, aby bezzwłocznie powrócili do swych korpusów wojskowych.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 23. lutego. Para cesarzewiczowska zwidzi podczas swej podróży letniej do Anglji także Brukselę.

(D.) **Wiedeń** 23. lutego. Wczoraj odbył się w zamku cesarskim objad na cześć księcia czarnogórskiego, który dziś ztąd odjeżdża.

Ateny 23. lutego. Sytuacja do najwyższego stopnia naprężona i spodziewaną jest dymisja gabinetu.

Petersburg 23. lutego. W tutejszych sferach politycznych wywołała wiadomość o przedłożeniu w austrjackiej Radzie państwa projektu do ustawy o pospolitem ruszeniu pewne niezapokojenie. Urzeczywistnienie tego projektu może być groźnem dla pokoju europejskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. lutego. Na wczorajszym obiedzie galowym u cesarza byli obecni książę c z a r n o g ó r s k i z oboma adjutantami, arcyks. J a n, wspólni ministrowie, br. R o d i c s i inni, książę odjeżdża dzisiaj.

Wiedeń 23. lutego. *Wiener Ztg.* dowiaduje się, że Rząd austrjacki zniżył w porozumieniu z Rządem węgierskim cenę soli nawozowej z 1 zł. 34 ct. od cetnara metrycznego na 1 zł.

Buda Peszt 23. Izba niższa przyjęła wczoraj budżet i ustawę finansową. Na wywody U g r o n a oświadcza T i s z a, że jego obecność w Kromieryżu była zbyteczną, sfery kompetentne zapewniły go bowiem, że na zjeździe monarchów o żadnej akcji politycznej mowy nie będzie. T i s z a protestuje stanowczo przeciw twierdzeniu Ugrona, że zamiarem Rządu jest zdobywanie poddanych w zachodniej części półwyspu bałkańskiego, pod warunkiem, by inne ludy zostały poddane pod władzę Rosji.

Berlin 23. lutego. W Sejmie pruskim rozpoczęto dyskusję nad przedłożeniami skierowanemi przeciw Polakom. P. W i e r z b i ń s k i nazywa przedłożenie aktem gwałtu wymierzonym przeciw narodowości polskiej, przedłożenie to zwalczonem być musi wszelkiemi możliwemi legalnemi środkami.

Minister L u c i u s wyłuszcza ze stanowiska rolniczego pożyczkę stu milionów marek i twierdzi, że postępowanie Rządu pruskiego nie jest zaczepne, tylko odporne. Rząd nie zamierza utworzenia wielkich domen królewskich, lecz mnóstwo małych posiadłości dla rolników niemieckich, w którym to celu wyłącznie polskie większe posiadłości nabyte być mają. Benda ze stronnictwa narodowo-liberalnego oświadcza w imieniu tegoż, że zgadza się z przedłożeniem gwarancyj konstytucyjnych dla przeprowadzenia.

H u e'n e z centrum występuje energicznie przeciw przedłożeniu, które sprzeciwia się sprawiedliwości a więc i interesom państwowym. Poleca on rozkawałkowanie domen państwowych jako jedyny środek dozwolony. Do głosu zapisało się w ogóle 19 posłów za, a 19 przeciw wnioskowi.

Berlin 22. lutego. Pancernik „Friedrich Karl“ przybył do zatoki Suda.

Paryż 23. lutego. Ks. N a p o l e o n wystosował pismo do Izby, w którem oświadcza, że ustawa o wydalaniu książąt jest ustawą przeciw podejrzanym indywiduom i zastępuje sprawiedliwość policją. Miesza ona Napoleonidów z Bourbonami. Książę konstatuje, że jest obywatelem austrjackim i uznaje republikę jako wynik powszechnego głosowania. Obecna republika jest jednak oligarchiczną, żyje z prześladowań i awanturniczych przedsięwzięć, które prowadzą do izolowania narodu i jego nędzy. Trzeba ją więc reformować, ale nie obalić. Lud winien sobie sam wybrać zwierzchnika. Demokracja potrzebuje bowiem powagi i wolności.

Książę W a l j i był wczoraj z wizytą u G r e v y e'g o i odjeżdża dziś do Cannes.

Belgrad 23. lutego. G a r a s z a n i n upoważnił M i j a t o w i c z'a do przedłożenia projektu, według którego akt ugodowy zawierałby tylko jeden artykuł —a mianowicie przywrócenie stanu rzeczy, jaki był przed wypowiedzeniem wojny.

Londyn 23. lutego. W Izbie niższej przedłożył C h i l d e r s sprawozdanie komisji w sprawie ostatnich ekscesów. Szef policji otrzymał na własne żądanie dymisję.

W Belfast przygotowano C h u r c h i l l o w i entuzjastyczne przyjęcie. W mowie wygłoszonej na zebraniu wyborców oświadczył się były minister przeciw polityce irlandzkiej Rządu.

Londyn 22. lutego. Wczoraj podczas powrotu ze zgromadzenia socjalistów w Hydeparku przyszło znowu do zaburzeń. Wybito wiele okien i dopuszczono się wielu wybryków. Tłumy usiłowały na ulicy parlamentu, gdzie są biura ministerjalne, wtargnąć do gmachów rządowych, czemu jednak policja przeszkodziła i przywróciła wreszcie porządek, uwięziwszy wielu podżegaczy.

Bukareszt 22. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji przedłożył M i j a t o w i c z propozycje serbskie. M a d ż i d pasza i G e s z e w chcą je przedłożyć swym Rządom. Sytuacja jest pomyślniejszą pokój zdaje się być zapewnionym.

Rzym 23. lutego. P h o t i a d e s pasza mianowany został posłem tureckim przy Kwirynale.

Bukareszt 22. lutego. Garaszanin upoważnił Mijatovicza, aby propozycje serbskie na piśmie przedłożył równocześnie z propozycjami bułgarskiemi. Dziś odbędzie się wymiana tych dokumentów. Taki tryb postępowania, rokujący przyspieszenie, przypisują wspólnemu i zgodnemu naleganiu reprezentantów mocarstw w Bukareszcie.

Stambuł 22. lutego. Ambasador rosyjski Nelidow wręczył W. Porcie notę, zawierającą znane już zarzuty ze strony Rosji przeciw ugodzie turecko-bułgarskiej.

Ateny 22 lutego. Flota grecka wypłynęła wczoraj w nocy z portu Salamińskiego w kierunku niewiadomym.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 203·— do 206·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·— do 236·—, Banku hipot. galic. 279 — do 282·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 75 do 101·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·50 do 93 50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 75 do 101·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·25 do 91 25, Banku krajowego 4½% w. a. 93 — do 94·—, Banku hip. gal. 6% 102 25 do 103·25, Banku hip. gal. 5% 98 10. do 99 10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100 10 do 101 10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·75 do 104 75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98 25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102 75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93·25, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 26·—. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·89 do 6·—, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·32 do 10·42, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·30 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 23. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 302·20, Anglo-Austr. 116·20, Akcje banku Union 75·50, Kolej Karola Ludwika 202·10, Połudn. 125·—, Renta papierowa 84 90, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 93 25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 22. lutego godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 32 60, Węg. akcje kredyt. 306·75, Akcje anglo-austr. 115·90, Akcje banku Union 74·25, Akcje Karola Ludwika 204·60, Akcje kolei północnej 232·25, Akcje kolei południowej 125 —, Akcje kolei Alföldzkiej 189 50, Akcje Staatsbahn 257·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 78·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124·10, Losy Länderbanku 114·75, Węgierska renta 103 15, Akcje banku związkowego 110 50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 22. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85 70, w srebrze 85·75, Renta w złocie 113·60, 5% austr. renta marcowa 102 10, Akcje banku wiedeńskiego 873·—, kredytowego 301·90, Londyn 126·40, Srebro —·—, Napoleondor 10 03, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 61 85.

Berlin dnia 22. lutego godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 200 90, Akcje kredytowe 501·50, Lombardy 205·50, Galicyjskie 83·80, Kolei rumuńskiej 62·40, Austrjackie banknoty 161·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·42

Telegramy zbożowe dnia 22. lutego. — W i e d e ń: Pszenica 8 12, do 8 14, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24 87 do 25·— złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·18 do 8·20 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. B e r l i n: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154 25 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·40 m., olej rzepakowy —·— m. P a r y ż: mąki 195 klgr. 47 90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń: dnia 23. lutego: 14·50 do 14·75. B r e m a: 6 95 do —·—. H a m b u r g: 7·20 na luty 7 10 na sierpień-grudzień 7 25. A n t w e r p j a: na luty 18½. N o w y-Y o r k: —·—. F i l a d e l f j a: —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. biskup Łobos, z Tarnowa. G. Poltenberg, z Brzeżan. W. Kraiński, z Wysiatycz. A. Dworski, z Przemyśla. K. Abgarowicz, z Rohatyna. I. Goldfeld, ze Stanisławowa. K. Drelinkiewicz, z Wołynia. F. Kański, z Hołotki. F. Russ, z Linzu. M. Winnicki, z Bursztyna. I. Zieleniewski, z Wołoczysk. M. Ablair z Kalnicy.

HOTEL ŻORŻA. W. Ustrzycki, z Czelatycz. J. Jędrzejowicz, z Żurawic. D. Trzeciak, z Taurowa. Dr. K. Żywicki, z Tarnopola. J. Kreb, z Taurowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Kolarzowski, z Warszawy. T. Bruck, z Czerniowiec. P. Romaszkan, z Pezuty. S. Gniewosz, z Trzciańca. K. Antoniewicz, z Michałkowa. M. Torosiewicz, z Pełtwy. T. Żurowski, z Myszkowic.

HOTEL LANGA. A. Waligórski, z Przewoźca. K. Kozicki, z Borszczowa. K. Jonasz, z Wiednia. M. Steinig, z Trembowli. K. Sand, z Augsburga.

HOTEL ANGIELSKI. S. Burzyński, z Krakowa. W. Doboszyński, ze Stanisławowa. K. Rodkiewicz, z Bukowska. A. Starkel, z Rosji.

HOTEL LAZARUS. S. Raches, z Wiednia. M. Pollaczek, z Wiednia. S. N. Engelstein, z Krakowa. R. Kanarek, z Radomyśla. S. Schorr, z Drohobycza. D. Rawicz, z Brodów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.